

# Obdarowani **nadzieją**

- Dzień Dobry – witam panią Beatę, pielęgniarkę dziecięcego hospicjum, która pośpiesznie zbliża się do drzwi Hospicjum.

- Dzień Dobry, przepraszam za spóźnienie, ale załało mi łazienkę. Gotowy? No to już jedziemy, tylko załatwię jeszcze bardzo ważną sprawę.

Pani Beata pośpiesznie wchodzi na oddział i znika na kilka minut. Oczywiście trzeba zabrać leki, recepty i dokumentację – pomyślałem od razu – i miałbym rację gdyby nie to, że ku mojemu zdziwieniu do pielęgniarskiego „niezbędnika” dołączyła maskotka, mierzący około metr Kubuś Puchatek.

- To urodzinowy prezent dla naszego Pacjenta – wyjaśnia, widząc moje zaskoczenie – teraz możemy jechać.

Siadam z tyłu auta obok Kubusia i jedziemy na pierwszą wizytę. Dzisiaj rolę kierowcy pełni mąż pielęgniarki. Rodzina często towarzyszy Pani Beacie podczas pracy. Jest to okazja, by między jedną wizytą a drugą pobyć ze sobą i porozmawiać, szczególnie jeśli dyżur wypada w weekend jak dzisiaj. Pani Beata ma troje dzieci, ale jak się później przekonuję, ma ich znacznie więcej.

## Najmniejsi chorzy

Pod opieką Hospicjum Domowego znajduje się czternaścioro małych pacjentów. Zespół tworzą dr med. Maciej, siostra Anita – odpowiedzialna za stacjonarny oddział dziecięcy Żonkil – która jednak często odwiedza rodziny



*„W tych zabieganych czasach, w tym świecie pędzącym z szaloną prędkością, gdzie nic nie wydaje się proste, ważne jest by znaleźć czas na chwilę zadumy nad losem innych ludzi.”*

i jest dużym wsparciem duchowym, oraz pielęgniarki: pani Halina, pod opieką której znajduje się czwórka pacjentów, pani Maria opiekująca się trójką dzieci oraz moja dzisiaj przewodniczka, pani Beata otaczająca pielęgniarską

opieką siedmioro dzieciaków. Pani Beata pełni także funkcję psychologa oraz pracownika socjalnego, jest zatem obecna we wszystkich rodzinach Hospicjum Domowego. Pacjenta odwiedza się minimum dwa razy w tygodniu, chociaż nierzadko bywa, że tych wizyt jest znacznie więcej. Jej mali w większości dotknięci są ciężkimi chorobami genetycznymi.

Dzisiaj mamy odwiedzić siedem rodzin w Gdańsku i na Kaszubach. Nie wiem jeszcze, że czeka mnie niezwykły i długi dzień. Wracamy z powrotem dopiero pod wieczór.

## Zuzia

Pukamy do pierwszych drzwi. - Popsuła im się lodówka – rzuca mi szybko pani Beata. Wchodzimy do środka. Pielęgniarka przedstawia mnie i siadamy na wersalce, rozglądam się dookoła. Rodzina mieszka w dwóch pomieszczeniach, jedno niewielkie pełni funkcję sypialni oraz pokoju gościnnego.



Pani Beata z wizytą u Wiktorka

nego. Drugie, odrobinę większe (jeszcze w stanie surowym) zagospodarowane zostanie na łazienkę, kuchnię oraz pokój dziecięcy. Mama, która lada dzień urodzi drugiego malucha, bierze na ręce Zuzię, podopieczną Hospicjum. Dziewczynka długo przygląda mi się z zaciekawieniem, po czym wyciąga do mnie rączkę. Ten gest przerywa rozmowę pani Beaty i młodych rodziców Zuzi na temat dramatycznej sytuacji i możliwościach niezbędnej pomocy. Na domiar złego naprawa lodówki ma kosztować 250 zł, a pralki w ogóle nie ma. Jest ciężko.

Po wyjściu pani Beata zwraca się do męża.

- Słuchaj, co się zepsuło w naszej starej pralce, która stoi w piwnicy? Jeśli naprawa nie byłaby zbyt droga, to oddajmy ją tej rodzinie.

## Dawid

Jedziemy dalej.

Przed nami otwierają się kolejne drzwi i widzę znajomą twarz. - Cześć Kamil, wejdźcie – wita nas Sylwia, mama Dawida i jednocześnie wolontariuszka hospicyjna. Dawid, mimo młodego wieku oraz przeciwności zdrowotnych, wraz z mamą i starszą siostrą uczestniczył w niemal każdej akcji charytatywnej, przeprowadzonej przez Fundację Hospicyjną w tym roku.

Niespodziewanie dowiadujemy się, że dokładnie za 30 minut Dawid skończy 8 lat! Jego pasją jest przyroda. Oglądamy więc ich zwierzęta oraz albumy ze zdjęciami. Życzymy Dawidowi wytrwałości i uśmiechu oraz odkryć równie wielkich jak to najnowsze, dotyczące biedronek (nie mówiąc niczego więcej, by nie zdradzić tajemnicy młodego naukowca).

Dwie kolejne wizyty są strictly medyczne. Pani Beata w jednej chwili z psychologa przeobraża się w pielęgniarkę i z wielką delikatnością wykonuje swoje obowiązki.

- Najtrudniejszy dla opiekunów w ich opiece nad dziećmi jest cykl czynności, do których całkowicie muszą się dostosować rezygnując z własnych potrzeb. Nie ma tutaj miejsca na „za chwilę”, jak w naszym życiu, wszystko musi być natychmiast – słyszę.

W drodze do następnego Pacjenta wstępujemy po najmłodszego syna Pani Beaty, Krzysia.

- Rano nastawimy obiad i pójdziemy nad morze, musimy jak najlepiej wykorzystać wolny dzień – ogłasza rodzinie pani Beata.

## Wiktor

Po ok. 20 minutach dojeżdżamy na miejsce. Witają nas rodzice oraz babcia Wiktorka, który wczoraj skończył 2 latka. Wręczamy jubilatowi ogromną maskotkę oraz drobny upominek. Zostajemy uraczeni urodzinowym tortem oraz pyszną kawą przyrządzaną na sposób grecki. Rozmowa toczy się na przeróżne tematy, omijające jednak problem choroby. Kiedy rozmowa staje się bardziej intymna, mąż i syn pielęgniarki dyskretnie wychodzą na spacer po ogrodzie. Rodzina Wiktorka opowiada o swoich lękach i bólach. Widzę, jak wielkim zaufaniem darzą panią Beatę, która z pielęgniarki stała się przyjacielem rodziny.



*„Być może dla świata jesteś tylko człowiekiem, ale dla niektórych ludzi jesteś całym światem.”*

*Gabriel Garcia Marquez*

Na zegarze późne popołudnie, a przecież trzeba odwiedzić jeszcze dwie rodziny.

- Najważniejsze to dać im wiarę – mówi do mnie pani Beata, a teraz wiem, że ma ona wiele twarzy, tak jak wiele jest rodzin. Chociaż nie da się spełnić wszystkich marzeń, to trzeba zrobić wszystko, by pacjenci i ich rodziny nie stracili najważniejszego – nadziei.

*Kamil Kabasiński*



Pani Sylwia z Dawidkiem